



W „Brzdącu” z Jackie Cooganem

W filmie „Policjant” w roku 1917 Charlie toczy zażarty bój z „betonowym” bandytą, olbrzymem, grany przez ciemną gwiazdę wytwórni Mutual, Erika Campbella. Dzięki osobistemu sprytowi i elastyczności rzeczy – latarnia gazowa jest po stronie Charliego i daje się nagiąć – Charlie zwycięża nie pokonanego dotąd syna przestępczej ulicy. W tym momencie największa widownia świata, bo taką miał bez wątpienia Charlie, przeżywa swój triumf. „Charlie jest postacią mityczną i ona dominuje nad wszystkimi przygodami, w które jest zamieszany” – stwierdza Andre Bazin we „Wstępie do symboliki Charliego”. I pisze dalej: „Dla publiczności Charlie istnieje przed i po filmie »Policjant« albo »Pielgrzym«. Dla setek milionów ludzi na naszej planecie Charlie jest bohaterem, tak jak w innych cywilizacjach bohaterami byli Ulisses czy Roland le Preux. Z tą różnicą, że antycznych bohaterów znamy z dzieł literackich skończonych, które raz na zawsze utrwaliły ich przygody i ich przemiany; podczas gdy Charlie ma ciągle możliwość pojawienia się w nowym filmie. Żyjący Chaplin pozostaje twórcą i poręczycielem Charliego”.

Charles Chaplin nie żyje. Dożył sędziwego wieku w bogactwie, otoczony liczną rodziną, uhonorowany jak żaden inny artysta filmowy XX wieku, opisany przez rozlicznych egzegetów. Poznał wszelkie możliwe zawilości egzystencji ludzkiej, aby uczynić z nich prawdziwą sztukę cierpienia i radości. Nauczony biedy od najwcześniejszych lat, wyposażył Charliego w akcesoria i mentalność biedaka, który pod kostiumem cłowna nosi serce przyjaciela ludzi. Bieda jest sentymalna i okrutna. Chaplin wybrał dla Charliego jak gdyby łagodniejszą stronę tego zjawiska socjospołecznego, chociaż Charlie bywa niekiedy złośliwy i nieprzyjemny, ale przeważnie wówczas, gdy na razy i kopniaki, którymi jest hojnie obdarzany, odpowiada tym samym. Nauczony bogactwa – „Jestem kapitalistą, jeżeli chodzi o sprzedaż moich filmów” miał powiedzieć w 1957 roku – odseparowany od świata i ludzi

„Dzisiejsze czasy”



Epitafium dla Charliego

JERZY GÓRZAŃSKI

Charlie był nadzieją biednych, słabych i poniżonych, był postacią stworzoną przez Chaplina w celach, rzecz można, kompensacyjnych.



„Cyrk”

w luksusowej posiadłości szwajcarskiej, strzegł zazdrośnie swoich skarbów. Błędem byłoby tłumaczyć jego niezgodę na rozpowszechnianie filmów z Charlieem jedynie względami finansowymi. Być może bogaty Chaplin dostrzegł coś niestosownego w fakcie, iż biedak Charlie wypuszczony w świat bez poręki swego twórcy, rentiera, dożywającego szczęśliwych dni starości, staje się symbolizującym zaprzeczeniem młodzieńczych ideałów, staje się jedynie chłodliwym towarem. „Żyjący Chaplin pozostaje twórcą i poręczycielem Charliego” – jak chce Bazin, ale Chaplin już od dawna przestał towarzyszyć Charlieemu z filmu na film, poddając przeciwnościom czasu gwałtownie zmieniającego swe oblicze.

Mozna przyjąć za naturalne i zgodne z prawem rozwoju, iż bogactwo wyrasta z biedy, są to w końcu nieuniknione konsekwencje technicznego pojmowania świata. Co jednak uczynić z ideogramem wiary, z czymś pierwotnie i nieodwołalnie związanym z samym procesem tworzenia? Chaplin, nawet nie zdając sobie sprawy z tych podniosłych implikacji, zapewne czuł w Manoir de Ban mistyczny powiew raj utraconego. Mit Charliego-włóczęgi, mit na uwięzi, nie tylko zaspokajał jego poczucie własności; poczył także w sposób bardziej dotkliwy zanikać w świadomości kulturowej szerokich rzesz odbiorców. Dlatego na sześć lat przed śmiercią Chaplin postanowił udostępnić do wyświetlania najważniejsze swoje dzieła. Postęp techniczny jest wrogiem tych artystów, którzy wypracowując takie a nie inne środki wyrazu starają się jednocześnie uchronić choćby cząstkę własnych doświadczeń twórczych przed zakusami nowej technologii. Chaplin należał do artystów konserwatywnych, ufnych w siłę konwencji sprawdzonej, posługujących się techniką filmową dla osiągnięcia w miarę prostego efektu komicznego. Charlie porusza się nie w rozległych panoramach przedstawianego świata, lecz w jego zdynamizowanej przedmiotowości. Nieme kino było koniecznym ograniczeniem,

bowiem zawierało w sobie tęsknotę za wolnością, za wyzwoleniem. Poeta Philippe Soupault powiedział: „Charlie musi odchodzić, zawsze”. Odchodzi, aby wrócić, przyciągany magnetyczną siłą swojego powołania.

Era kina dźwiękowego odebrała filmom Chaplina ciszę. Dalsza ewolucja Charliego była niemożliwa, gdyż Charlie jest niemową od urodzenia i jego język gestu, mimi-



„Dyktator”

ki stał się powszechnie zrozumiały. Ze wszech miar uniwersalny wyrażał te stany napięć emocjonalnych, które towarzyszą wszystkim ludziom pod każdą szerokością geograficzną. Dziecko stojące przed wystawą sklepu z ciastkami odgrywa pantomimę niewinności i pożądania. Charlie jest milczącym bogiem dzieci i dorosłych. Ścieżka dźwiękowa, trawstując samego Chaplina, unicestwiła jego wielkie piękno milczenia.

I choć, jak się wydaje, dawny Charlie umarł, nie umarła jednakże sama idea tej postaci. Chaplin próbuje ją

przysposować do zmienionych warunków nowej technologii. Ale nie mamy już do czynienia z Charliem-trampem, którego dzieciństwo upłynęło na bezustannych ucieczkach, pogoniach i obrzucaniu się ciastkami. Charlie przybiera postać bardziej sprawdzalną społecznie, wcielając się bądź w cynicznego mordercę kobiet („Monsieur Verdoux”), bądź paranoicznego dyktatora („Dyktator”). Błazenadę zastępuje tragizmem. Tragiczny Charlie porzuca Charliego-wesołka w obliczu nowych doświadczeń historycznych (wojna z faszyzmem, makkartyzm). Oczywiście jest to proces powolny, stopniowy, jakby rozplywanie się uroczono anachronicznej postaci z okresu „Charlie tańczy” i przeistoczenie, pod ciśnieniem ogarniającego świat okrucieństwa, w nową osobowość, która niszczy poprzednią za cenę podtrzymania mitu. Chaplin wciąż reczy za „starego” Charliego, zdając sobie doskonale sprawę, że jego następcą to już jednak nie ten sam Charlie, z którym dzielił dole i niedole okresu burz i naporów, tylko jego oddające się odbicie, tym razem bezpowrotnie.

Niniejszy tekst nie zmierza do jakichś generalnych i wyczerpujących ocen twórczości Chaplina. Na temat twórcy „Gorączki złota” i jego dzieł powstała bogata literatura. Jest raczej skromnym hołdem złożonym Artystce zmagającym się z przemiennością czasu, z materia widzialnego świata, z dwoistością natury ludzkiej, z uwarunkowaniami społecznymi i instytucjonalnymi. Nie zawsze wychodził z tej walki zwycięsko, choć pozostawił nas w przekonaniu,



„Światła rampy”

ni, że prawdziwy wysiłek twórczy może prowadzić w kierunku rozpoznania tego zdumiewającego zjawiska, jakim jest ludzki śmiech. W ciekawym artykule „Charles Chaplin – pogodny mit. XX wieku” Krzysztof T. Toeplitz pisze: „»Chaplinizm« jest z pewnością zbiorem określonych myśli, przekonań, wierzeń i nadziei, jest także jedną z wielkich przygód humanistycznych XX wieku”. Przygód, które być może już się nie zdarzą.

„Brzdąc”

